



**KS. KRZYSZTOF
PODSTAWKA**

redaktor wydania

Dobiega końca karnawał. Już w środę rozpoczynamy Wielki Post. Jak co roku, Popielec przypomni nam, że jesteśmy prochem wezwanym do wiary w Ewangelię. W tym roku będzie to dzień szczególny, zwłaszcza dla duszpasterzy, którzy chcą błagać Boga o wybaczenie niewierności i słabości i prosić o siłę do świadectwa Ewangelii. W tym numerze apelujemy też do Czytelników o współpracę w redagowaniu naszego tygodnika. To nasze wspólne dzieło, tworzymy je razem. ■

ZA TYDZIEŃ

- OTWARCIE JESZYWY W LUBLINIE
- LINKOWSKI I KS. KOWCZ W USA
- Z WIZYTĄ U ŁOPACIŃSKIEGO
- O pieniądzach z Unii dla KUL

Abp Życiński do mieszkańców Kazimierza

Sprawa betanek

Specjalny list do mieszkańców Kazimierza Dolnego wystosował abp Józef Życiński. Metropolita wyjaśnia w nim sytuację w kazimierskim domu sióstr betanek.

Przypomnijmy, że tak zwana sprawa sióstr betanek trwa już ponad rok. Była przełożona zgromadzenia, Jadwiga Ligocka, nie uznała w maju 2005 roku wyboru siostry Barbary Robak na stanowisko przełożonej generalnej. Wątpliwości zgromadzenia budziły także decyzje byłej przełożonej, dotyczące prowadzenia zgromadzenia na płaszczyźnie duchowo-religijnej. Sprawa została zbadała przez watykańską Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Jednak s. Jadwiga nie uznała decyzji kongregacji. Wezwała do domu generalnego w Kazimierzu siostry, które ją popierają, i wraz z nimi zamknęła się w klasztorze, odmawiając wszelkich negocjacji i licznych prób porozumienia. Kazimierskim betankom wygasły czasowe śluby zakonne, zaś siostry po ślubach wieczystych zostały wyłączone ze zgromadzenia przez Watykan. Wobec tego wszystkie kobiety przebywające w domu w Kazimierzu są osobami świeckimi i zajmują budynek bezprawnie. „Wytworzona sytuacja jest bolesna z wielu powodów. Dramatem jest, że odmówiły posłuszeństwa Ojcu



STANISŁAW SADOWSKI

Siostra Barbara Robak, obecna przełożona sióstr betanek, prosi o modlitwę w intencji całego zgromadzenia

Świętemu byłe zakonnice, które przed laty chciały służyć Chrystusowi i wyrażały to pragnienie m.in. przez ślub posłuszeństwa. Obecnie zwłaszcza członkowie ich rodzin przeżywają dramatycznie trudny okres, pełen napięcia między miłością do córki a wiernością Kościołowi. Ich wszystkich polecam Waszej modlitwie” – napisał metropolita. Prosił też, aby nie okazywać niechęci byłym zakonnicom. „Wielkie życiowe dramaty wymagają od nas wszystkich cierpliwego zawierzenia Chrystusowi i świadectwa wielkiej kultury chrześcijańskiej. (...) Równocześnie jednak zachowajcie świadomość, że sam habit nie czyni nikogo siostrą zakonną i że nie wolno zastępować Ewangelii przywidzeniami traktowanymi jako objawienia prywatne” – podkreślał arcybiskup. (P)

ZAPOMNIEĆ O CHOROBIE



STANISŁAW SADOWSKI

Jak każdego roku w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Chorego, Caritas Archidiecezji Lubelskiej przygotowała dla dzieci ponad 700 paczek. Otrzymali je najmłodszy pacjenci oddziałów dziecięcych we wszystkich szpitalach archidiecezji. W czwartek 8 lutego w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Lublinie odwiedził ich arcybiskup Józef Życiński. Najpierw sprawował w ich intencji Mszę św., a później spotkał się z pacjentami i pracownikami placówki. Dzieci w Szpitalu Neuropsychiatrycznym w Abramowicach odwiedził w niedzielę 11 lutego biskup Ryszard Karpiński. Pacjentom przebywającym w innych szpitalach podarunki przekazali kapelani oraz wolontariusze szkolnych kół Caritas. ■

Biskup Ryszard Karpiński podczas spotkania z pacjentami ze Szpitala Neuropsychiatrycznego w Abramowicach

Dzień modlitw za kapłanów



Środa Popielcowa 2007 – modlimy się za duszpasterzy

ARCHIDIECEZJA. Zgodnie z decyzją Konferencji Episkopatu Polski, Środa Popielcowa, 21 lutego, we wszystkich kościołach archidiecezji będzie przeżywana jako dzień pokuty i modlitwy w intencji wybaczenia błędów i słabości w przekazywaniu całej Ewangelii. W archikatedrze lubelskiej 12 lutego rozpoczęła się nowenna za duchowieństwo archidiecezji. Zakończy ją Msza święta w Popielec o godz. 18.00. Dla wiernych przygotowano okolicznościowe obrazki z modlitwą za kapłanów.

30 lat dla krasnostawskiej kultury

KRASNYSTAW. 3 lutego br. nauczyciele, wychowankowie i władze samorządowe świętowały 30. rocznicę powstania Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie. Po uroczystej Mszy świętej, odprawionej w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej, uczestnicy wzięli udział w okolicznościowym koncercie, w którym wystąpiły zespoły wokalne i taneczne działające w MDK. Zaprezentowano również okolicznościową broszurkę pt. „30 lat MDK”, która przedstawia histo-

rię placówki, jej osiągnięcia oraz sylwetki ludzi z nią związanych. Krasnostawski MDK powstał 1 lutego 1977 r. Początkowo był placówką dla dzieci i młodzieży z miasta Krasnostaw, ale po dwóch latach rozszerzono jego strukturę poprzez utworzenie filii i prowadzenie działalności na terenach gmin: Krasnystaw, Kraśniczyn, Łopiennik Górny, Siennica Różana, Rejowiec Fabryczny i Rejowiec Osada. Pierwszym dyrektorem placówki była Danuta Żukowska.

Ostatnie dni z kołędą

WILKOŁAZ. Przez dwa dni, 3 i 4 lutego br., w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela odbył się gminno-parafialny przegląd kołęd i pastorałek, pt. „Dzieciątka Bożemu śpiewaj-

my”. Wystąpiło 25 solistów i 21 zespołów ze szkół w Wilkołazie, Ostrowie, Rudniku Szlacheckim, Marianówce i Zalesiu. Dyplomy i upominki laureatom wręczył wójt gminy Wilkołaz. **(B)**



Pamiątkowe zdjęcie kołędników

Pomnik ku czci bohaterów



SAWIN-BUKOWA MAŁA.

W 147. rocznicę wybuchu powstania styczniowego odsłonięto i poświęcono upamiętniający to wydarzenie pomnik. Obelisk przypomina o potyczce, która stała się sygnałem do rozpoczęcia powstania na Chełmszczyźnie. Postument z wmurowaną tablicą zwieńczone okazałym krzyżem i usytu-

owano na terenie prywatnej posesji Edwarda Błaszczuka – fundatora pomnika. Obok ustawiono rzeźbę Kazimierza Bogdanowicza, który był jednym z dowódców powstańców. Poświęcenia pomnika dokonał ksiądz prałat Tadeusz Kawala – proboszcz parafii Przenajświętszej Trójcy w Chełmie.

Święto Harcerzy



45 ŚDW „Piorun” podczas zimowego wypadu do lasu

LUBELSZCZYŻNA. Jak co roku 22 lutego harcerki i harcerze obchodzą Dzień Myśli Braterskiej. To największe święto ruchu skautowego przypada w dniu urodzin generała Roberta Baden-Powella i jego żony Olave, twórców skautingu. Z tej okazji harcerze skła-

dają sobie życzenia na okolicznościowych kartkach, tzw. baden-powellkach, a w hufcach, drużynach i zastępach organizowane są apele, wieczornice i pogadanki. Od 1924 roku Dzień Myśli Braterskiej jest ogólnosiątkowym świętem skautowym.

Premiera w Osterwie

LUBLIN. Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, przy ul. Narutowicza, zaprasza na premierowy pokaz sztuki „Strumień” w reżyserii i ze scenografią Leszka Mądziaka, twórcy Sceny Plastycznej

KUL. Wśród aktorów zobaczymy m.in. Martę Artymiak, Tatianę Kołodziejską i Tomasza Katarasińskiego. Spektakle premierowe będą wystawione 20 lutego o 18.00 i 19.30.

Felieton redakcyjny

Nie zamiatamy pod dywan

Coraz więcej skandali, a coraz mniej prawdy – tak według włoskiej Caritas często prezentują się media na całym świecie.

O tym, że znaczna część naszych Czytelników sądzi podobnie, świadczą telefony, listy do redakcji i bezpośrednie rozmowy.

To co? Może czas na zmiany?

W ostatnich miesiącach największe dyskusje rodzi problem lustracji w Kościele. Już nie tylko sprawa prawdopodobieństwa współpracy niektórych ludzi Kościoła z służbami bezpieczeństwa PRL rozpała emocje. Coraz częściej zastanawiamy się także w naszym, lokalnym, katolickim, dziennikarskim gronie, czy i jak pisać o trudnych sprawach.

Ofiara czy kat?

Zdaniem niektórych naszych Czytelników, niepotrzebnie pisaliśmy o przesłuchaniach arcybiskupa Życkińskiego w prokuraturze, błędem – jak mówią – było zamieszczenie relacji z konferencji prasowej z udziałem dwóch kapłanów, pracowników naukowych KUL, zarejestrowanych jako TW, którzy jednak nie podjęli żadnej współpracy. Inni twierdzą, że „Gość” był zbyt stronniczy w tzw. sprawie abp. Wielgusa, niepotrzebnie przyłączając się do grona wołających o oczyszczenie Kościoła w Polsce. Jeszcze inni zwracają uwagę, że zamiast pisać o heroicznych postawach zdecydowanej większości kapłanów wobec aparatu przemocy w PRL koncentrujemy się zbyt na tych, którym udowodniono, że nie współpracowali, choć aktywni funkcjonariusze SB odnotowali ich nazwiska w aktach i teczkach.

Pisać czy nie?

Nie zamierzam rozwodzić się teraz nad lustracyjnymi problemami, jakie przeżywamy w ostatnich czasach. Choć muszę dodać, że, moim zdaniem, przespano czas, w którym należało zająć się tą sprawą. Dziś padliśmy ofiarą medialnego szumu, który rozpętała zwłaszcza, jak określają niektórzy, tzw. ingresgate. Z drugiej strony, czy katolicki tygodnik miałby być jedynym medium, w którym o tych sprawach się nie pisze i nie dyskutuje? Głównym zadaniem dziennikarza jest informowanie o faktach, rzetelne i – podkreślam – zgodne z prawdą pisanie o tym, czym żyje Kościół w Polsce, nawet jeśli są to sprawy trudne, które niektórzy woleliby „zamieść pod dywan”. Dziwi jednak fakt, że spora część tych, którzy

Jak pisać o Kościele? To dylemat każdego katolickiego dziennikarza

mają do powiedzenia coś ciekawego i ważnego, wybiera media świeckie, nie zawsze przychylnie Kościołowi, ochoczo udzielając wywiadów i pisząc komentarze. Rzeczywiście, czasami zachowują się tak jak dzieci, które bawiąc się w piaskownicy, jednocześnie chciałyby zaprzeczyć temu, że w niej siedzą.

Zaspany katolik

Dyskusja lustracyjna ożywiła jednak nasze, nieco zaspane środowisko. Nareszcie jesteśmy świadkami dyskusji o tym, o czym piszemy. Nie cieszy mnie to jednak, bo rodzi podejrzenie o to, że epatujemy sensacją dla podniesienia nakładu, dla wzrostu czytelnictwa. To oczywiście nieprawda. Trzeba jednak przyznać, że z czytelnictwem prasy katolickiej na „ścianie wschodniej” nie jest najlepiej. Są takie miejsca na mapie archidiecezji, gdzie z trudem sprzedajemy choćby 5 egzemplarzy, w sytuacji kiedy „Gość” w rankingach ogólnopolskich tygodników opinii zajmuje trzecie miejsce. Problemem jest również brak informacji, które napływałyby do nas z parafii i kościołów archidiecezji. Czyżby naprawdę nic ciekawego się nie działo? Co decyduje o takim stanie rzeczy, lęk przed mediami czy obawa o ujawnienie stagnacji? Ostatnio docierają do nas informacje o kłopotach z nabyciem „Gościa” w wielu parafiach, gdzie nakład kończy się po kilku porannych Mszach w niedziele. Informujcie nas o tym. Tygodnik w parafii ma szansę stać się dodatkowym (często jedynym) wikariuszem, katechetą, który pomoże w formowaniu naszej katolickiej tożsamości. Kto czyta, ten rozumie.

Przyłącz się!

Na styczniowym Światowym Forum Społecznym w Nairobi ukazano, jak bardzo media, szczególnie wielkie korporacje i agencje prasowe, uzależnione są od interesów politycznych i ekonomicznych. W konfrontacji z nimi często przegrywa prawda. Dlatego zaproponowano, by tworzyć niezależne źródła informacji, m.in. istniejące na danym terenie ruchy i stowarzyszenia katolickie. To świetny pomysł, który należy natychmiast zrealizować. Stąd apel do naszych drogiej Czytelników. Piszcie do nas, telefonujcie, wyrażajcie swoje opinie (także głosy sprzeciwu), informujcie o tym, co się u Was dzieje. Nasze łamy są otwarte dla Was i pozostajemy do Waszej dyspozycji. Chętnie przyjdziemy, opiszemy, pomożemy zredagować. Pokażmy, że katolicy w Polsce są ludźmi aktywnymi, którzy chcą mieć realny wpływ na to, co się dzieje, a wobec trudnych problemów nie chowają głowy w piasek.

KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA

NAPISZ DLA „GOŚCIA”

Jeżeli chcesz podyskutować o naszych artykułach lub współpracować z redakcją, pisz i telefonuj:

Lubelski „Gość Niedzielny”
ul. Prym. Wyszyńskiego 2
20-950 Lublin
lublin@goscniedzielny.pl
tel. 081 534 61 36



ARCHIWUM JGN

Kiedy brakuje
pieniędzy na wyjazd
na narty, a przed
tobą 2 tygodnie
wolnego...
możesz mieć takie ferie!

tekst
BARBARA PYCEL

Ks. Jan Bosko miał taką maksymę: wychować człowieka na porządnego obywatela i dobrego chrześcijanina. Czy idea aktualna 100 lat temu ma rację bytu dzisiaj? Salezianie w całej Polsce realizują charyzmat swojego założyciela. Postawili na sport, bo takie wychowanie uczy szacunku i dyscypliny. Organizują turnieje piłki nożnej, festyny rodzinne i wiedzą, że aby osiągnąć sukces, trzeba zacząć bardzo wcześnie. I po to są świetlice. W tej działającej w Lublinie wolontariusze od kilku lat opiekują się prawie czterdzieściorcem dzieci. Od poniedziałku 12 lutego prawie dwa razy tyle rozpoczęło pod ich okiem ferie w samym centrum miasta. Bo na ferie wystarczy mieć pomysł.

Shrek na pomoc

W zeszłym roku pomagał Nemo, ten z kreskówki o rybce. Teraz zimowisko wesprze Shrek. – To mądre bajki, które pomagają odpowiadać na trudne pytania – mówi ks. Grzegorz, organizator ferii. A dzieci potrafią je stawiać i szukają odpowiedzi. „Shrek” będzie podstawą do spotkań w grupach, gier edukacyjnych i mądrych zabaw. To profilaktyka, która na pewno zapoczątkuje – przekonują wolontariusze. W trakcie pierwszego tygodnia zimowego wypożyczynki wolontariusze zapewnią dzieciom czas od 9.00 do 15.00. Na każdego będzie czekać codziennie drugie śniadanie i gorący posiłek. Nie zabraknie zajęć sportowych, wyjść do kina,



Pon

a może nawet kuligu, **Jak ferie, to z kuligiem!** jeśli utrzyma się śnieg. Będą też podchody, ale inne niż tradycyjne, bo zamiast szukać strzałek, dzieciaki będą poznawać zabytki i historię miasta. Pierwszy tydzień ferii zakończy wielki bal karnawałowy. Dla starszych będzie więcej zajęć sportowych, m. in. szkółka tenisa stołowego. Odpłatność za półkolonie dzieci częściowo ponoszą ich rodzice, a częściowo parafia.

Pani Basia

Kiedy skończą się ferie, świetlica przy parafii oo. salezjanów nie przestanie pracować. – Mamy wolne tylko 2 ty-

godnie w ciągu wakacji, Wielką Sobotę i Wigilię – śmieje się pani Basia, pracownik świetlicy. Na co dzień dzieli czas między pomoc przy wnukach a dzieciaki z parafii. Pani Jadwiga, emerytowana nauczycielka języka polskiego, pomyślała, że przecież też może pomóc. Przeszła tu we wrześniu ubiegłego roku i dziś z cierpliwością tłumaczy swoim nowym uczniom zawilości językowe. – W zeszłym roku przewinięto się tu aż 35 wolontariuszy – opowiada ks. Grzegorz. Przychodzą tu raz lub dwa razy w tygodniu na dyżury, żeby pomóc w odrobieniu lekcji, naucze-

niu się wiersza na pamięć, a czasami są po to, żeby po prostu przytulić.

Pan z Ameryki

Pomagając dzieciom, pomagamy rodzinom – przekonują wolontariusze. Dzięki współpracy z kadrą w szkole zdobywają szerszy obraz, tylko po to, żeby skuteczniej pomagać w wychodzeniu z problemów. Zagubienie, niewydolność wychowawcza, trudności małżeńskie i patologię. To wszystko odbija się na dzieciach, dlatego wolontariusze chcą, żeby przede wszystkim rodzice mieli udział w wychowaniu. Mamy cie-

Wolontariusze w świetlicy św. Dominika w Lublinie



Rozpoczął się zimowy wypoczynek

Wspoczął na ferie!

szą się, kiedy mogą upiec ciasto, a potem sprzedać je na kiermaszu, aby za zarobione pieniądze dofinansować wyjazd wakacyjny dzieciaków. Całkiem niedawno informacje o świetlicy odnalazł w Internecie pewien młody Amerykanin, który od tamtej pory regularnie wspiera ją finansowo. – O, proszę, te szafki kupiliśmy dzięki niemu – pokazuje pani Basia. W środku są wszystkie świetlicowe skarby, od pilek, gier, filmów, po książki, atlasy i zabawki. W tej samej sali stoi prawdziwy stół bilardowy, ale grać można tylko w dwa dni i do godziny 15.00. – Potem siadamy do lekcji – tłumaczy pani Basia. Regulamin to regulamin, a mimo tego codziennie świetlica jest pełna dzieci.

Przyjaciół potrzebny

Ani dziś, ani przed stu laty dzieło św. Jana Bosko nie mogłoby się rozwijać, gdyby nie pomoc tych, którzy go otaczali. W przypadku ks. Jana byli to znajomi księża, potem wychowankowie, którzy wchodząc w dorosłe życie, sami stawali się animatorami dla swoich młodszych kolegów. Niektórzy szli w ślady swojego nauczyciela, przyjmując święcenia kapłańskie. W ten sposób o wiele skuteczniej mogli pomagać nowym wychowankom, bo przecież kiedyś i oni byli w podobnej sytuacji. Pracę ks. Bosko doceniał również rząd włoski, ponieważ odkąd święty zaczął działać w mieście, znacznie spadła ilość przestępstw, młodzi ludzie zdobywali zawody, zakładali rodziny, a to był dla państwa bardzo pozytywny fakt. To się po prostu opłacało. W szkole ks. Bosko dorastali przyszli kapłani, którym wychowawca pozostawiał wolną rękę w wyborze zgromadzenia. Ważne było



Wolontariusze ze świetlicy św. Dominika w Lublinie

jednak to, że wszyscy pracowali na rzecz diecezji w duchu, którego nauczyli się przy swoim wychowawcy. Jednym z uczniów ks. Jana był ks. Orione, późniejszy założyciel orionistów. W ten sposób dzieło życia świętego mogło trwać i rozwijać się. Dziś jest podobnie – potwierdzają salezjanie. Ich przyjaciele to wolontariusze, którzy po formacji w duchu salezjańskim przekazują innym wiedzę, którą kiedyś sami zdobywali w świetlicach i oratoriach. ■

Sonda

O ŚWIETLICY MÓWI

KS. EDWARD LISOWSKI SDB, PROBOSZCZ PARAFII PW. MB WSPOMOŻYCIELKI WIERNYCH W LUBLINIE

– Ks. Bosko działał w Turynie, mieście, do którego ciągnęły setki ludzi w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Na ulicy i w więzieniach święty spotkał wiele sierot. Widział, jak wielu z nich niszczy sobie życie, nie znajdując oparcia w dorosłych. Zaczął więc gromadzić ich wokół siebie, szukał dla nich domu i warunków do nauki, chciał im zapewnić to wszystko, co mogłoby im pomóc wejść w dorosłe życie. To tu po raz pierwszy zrealizował pomysł młodzieżowej parafii, w której chłopcy usłyszeli o Bogu, który kocha i przebacza. Ks. Bosko zorganizował dla nich oratorium, miejsce, gdzie mogli słuchać katechez, dyskutować. Jego pracę kontynuują dziś salezjanie w całej Polsce, również w Lublinie.



MOIM ZDANIEM

BARBARA PYCEL

Podobnie działających świetlic w diecezji jest z pewnością więcej. Wolontariusze, którzy tam pracują, pokazują młodym ludziom, że sama wiedza zdobyta w szkole nie pozwoli im zrozumieć siebie i innych, jeśli nie poznają Chrystusa. To samo powtarzał Benedykt XVI na Błoniach, kiedy mówił: – Stawiajcie na mocnym fundamencie, na Chrystusie, bo On da stabilność waszemu życiu. Każdy ma własne Westerplatte, którego musi bronić, inaczej straci swoją tożsamość. Nie ma złej młodzieży, mówią wolontariusze, jest tylko młodzież, która źle czyni. Oni pomagają im się zmieniać.

Lublin–Italia

Siostra z Drogi

O wymodlonych siostrach, śmierci dla świata i stawaniu się nowym człowiekiem ks. Robertowi Muszyńskiemu opowiedziała lublinianka, **siostra Maria Klara**, która od kilku tygodni nosi habit benedyktyński.

Ks. ROBERT MUSZYŃSKI: *Do niedawna byłaś Anią Raiter, nauczycielką języka angielskiego w Krężnicy Jarej. Od końca stycznia jesteś już siostrą Marią Klarą od Trójcy Świętej. W Dzień Życia Konsekrowanego przyjęłaś habit benedyktynek Matki Bożej od Róż w klauzury wym klauzury w Sant'Angelo in Pontano we Włoszech. Jak się dziś czujesz?*

SIOSTRA MARIA KLARA: – Czuję się bardzo dobrze. Cieszę się najbardziej z tego, że nie przeżywałam tej uroczystości sama. Oprócz mojej wspólnoty zakonnej towarzyszyli mi rodzice oraz wspólnota z Lublina (czwarta wspólnota neokatechumenalna z Bronowic) razem z katechistami. Cieszę się, że w tak ważnym w moim życiu dniu miałam za sobą modlitwę tylu osób.

Jaka jest Twoja wspólnota zakonna?

– W klasztorze mieszkają 23 siostry. Dwie dziewczyny przygotowują się do wstąpienia do nowicjatu, a więc są postulankami. Prawdopodobnie w ciągu miesiąca jedna z nich będzie miała obłóczyny. Mamy cztery nowicjuszki, dwie siostry po ślubach czasowych i pozostałe po ślubach wieczystych. Wiekowo wygląda to tak, że w klasztorze jest grupa sióstr w bardzo podeszłym wieku, potem długo, długo nic i młode dziewczyny, które dopiero zaczynają swoją drogę zakonną. Ten klasztor, ze względu na brak powołań, był przeznaczony do zamknięcia. Siostry dostały nawet list z Watykanu z decyzją w tej



PAWEŁ ZAJĄC

sprawie, ale równocześnie nie przestawały się modlić o nowe powołania. Pierwsza wymodlona kandydatka przybyła do klasztoru w latach 90. Potem zaczęły się pojawiać kolejne. Najciekawsze jest to, że wszystkie zaczynałyśmy swoją formację chrześcijańską na Drodze Neokatechumenalnej.

To ciekawe, że właśnie ten klasztor, który żyje duchowością benedyktyńską, postanowił również wejść na drogę formacji neokatechumenalnej.

– Zastałam taką rzeczywistość, kiedy przyjechałam tu rok temu. Decyzja o realizowaniu tej drogi nie była trudna. Matka przełożona, widząc, że wszystkie dziewczyny, które tu przybyły, przeszły wcześniej formację Drogi, że właśnie tu odkrywały swoje powołanie, a więc katechezy były dla nich ogromną pomocą, postanowiła również do klasztoru zaprosić katechistów. Od tamtej pory cała wspólnota idzie tą drogą formacji.

Czy to połączenie jest możliwe?

– Oczywiście, że tak. Nawet dzisiejsza uroczystość, przyjęcie przeze mnie habitu, to potwierdzenie prawdy, o której uczy Droga, czyli przyobleczenie się w Chrystusa. To samo odkrywają na poszczególnych etapach bracia z innych wspólnot. Formacja wszędzie wygląda tak samo. W klasztorze razem celebруемy Litur-

Podczas uroczystości przyjęcia habitu

gię Słowa. Grupa sióstr przygotowuje temat, bada go razem z Pismem Świętym i przedstawia wspólnocie. Potem dzielimy się, jak to słowo przekłada się na nasze życie.

Dzisiaj, uczestnicząc w tej pięknej uroczystości przyodziania szaty zakonnej, widziałem niezwykle znak obcięcia włosów. Jak to przeżyłaś i co to znaczy?

– Nie wiem, jak jest w innych zakonach, czy siostry mają podobny ryt. Obcięcie włosów można wytłumaczyć w ten sposób. To znak zerwania ze światem – ponieważ włosy są symbolem marności świata. Włosy obcina matka przełożona. Ja poprzez ten gest zmieniam się zewnętrznie i ta zmiana ma mi pomóc w tym, abym nie szukała już szczęścia w świecie, żebym całą swoją nadzieję i całe życie pokładała od tej pory w Jezusie Chrystusie. Welon jest znakiem poddania się woli Bożej, która się objawia przez wolę siostry przełożonej oraz starszych sióstr. Dzisiaj w czasie liturgii siostra wyjaśniała znaczenie wszystkich innych elementów habitu. Otok, który zakrywa uszy, przypomina moment zawinięcia Jezusa po śmierci. Biały kolor to symbol zmartwychwstania. Czarny habit to kolor symbolizujący śmierć dla tego świata.

Widziałem, że w czasie całej uroczystości byłaś bardzo szczęśliwa.

– To prawda, bo w końcu wypełniło się to, od czego uciekałam przez wiele lat. Od woli Bożej. To, że w końcu udało mi się podjąć tę decyzję, jest Jego dziełem. Dlatego z taką pewnością na pytanie matki przełożonej: „czego szukasz, przychodząc do tego klasztoru”, odpowiedziałam: „woli Bożej, Bożego miłosierdzia i jedności braterskiej”. Nie przez moje zdolności czy dokonania, ale ze względu na miłosierdzie Boże chcę pełnić to wszystko. I tu, i na zewnątrz doświadczałam, że jestem człowiekiem grzesznym, ale też i tego, że właśnie taką kocha mnie Bóg. Niedawno słuchałam katechezy Jana Pawła II, który mówił, że świętym jest nie ten człowiek, który nie grzeszy, ale ten, który upada i zawsze się potem podnosi.

Twoi rodzice przylecieli aż z Moskwy, gdzie są na misji rodzin w ramach ewangelizacji na Drodze Neokatechumenalnej. Ty jesteś tu, we Włoszech. Twoja cała rodzina daje siebie Jezusowi Chrystusowi na różnych polach walki o królestwo Boże. Jak sobie radzisz z tęsknotą?

– Mimo tak dużej odległości mamy ze sobą kontakt, ale najważniejszy jest ten duchowy. Możemy się za siebie modlić. Mój tata Wojciech Raiter jest korespondentem Polskiego Radia oraz Radia Watykańskiego z Moskwy, a więc cały czas ma kontakt z krajem. To, że teraz ja wyjechałam z Lublina, wcale nie znaczy, że zapomniałam o moim mieście. Pamiętam o wszystkich, których tam zostawiłam, modłę się za nich, za całą diecezję, a szczególnie za dzieła ewangelizacyjne.

Aniu, życzymy Ci, żebyś była szczęśliwa z Tym, którego dzisiaj wybrałaś. Na obrazku masz Matkę Bożą Częstochowską. Niech ci pomaga i otacza swoją opieką każdego dnia.

Spisała: BP

W „Chatce Żaka” o sprawie abp. Wielgusa, lustracji i kryzysie w Kościele

Kryzys i co dalej?

Polityk, dziennikarka, historyk i duchowni spotkali się przy jednym stole w ACK „Chatka Żaka”, by wymienić poglądy w dyskusji pod hasłem „Sprawa abp. Wielgusa – kryzys i co dalej?”. Spotkanie prowadził o. Tomasz Dostatni OP.

Teresa Torañska, Jan Rokita, prof. Janusz Wrona i o. Ludwik Wiśniewski OP, uczestnicy debaty, zastanawiali się, jak przezwyciężyć kryzys w Kościele po zamieszaniu z tzw. sprawą abp. Wielgusa. Niestety, wbrew temu, czego należało oczekiwać, nie było nadzwyczaj zażartej dyskusji ani nawet skrajnie odmiennych stanowisk. Co prawda rozmówcy nie zgadzali się ze sobą w pełni, ale jedyne ataki przypuszczała swoimi pytaniami tłumnie zgromadzona publiczność.

Rokita chwali Papieża

Jako pierwszy głos zabrał Jan Maria Rokita, członek Platformy Obywatelskiej. Dzielił się swoimi odczuciami, stwierdził, że niewątpliwie mamy do czynienia z kryzysem. Jego zdaniem, był on potrzebny w sytuacji, w której znalazł się Kościół. – Mogliśmy odczuć, że papieństwo pozostaje opoką i siłą moralną, potężnym autorytetem tego świata – powiedział. – W sytuacjach kryzysowych, kiedy w Polsce, ewidentnie z powodu własnej słabości wewnętrznej, nie radzimy sobie z rozwiązaniem pewnego problemu, można znaleźć w Rzymie bardzo wyraźne wsparcie i opokę. J. Rokita chwalił władze świeckie, które jego zdaniem zadziałały w tym kryzysie dobrze. Według niego, poprawne działania podjął zwłaszcza prezydent Lech Kaczyński, który współpracując z Watykanem, „sprawę załatwił dyskretnie”. – Myślę, że biskupi zrozumieli, że aby rozliczyć się z przeszłością, sprawa abp. Wielgusa była konieczna. Ta smutna historia była



PIOTR PRAZMO

krokiem naprzód – powiedział.

Uczestnicy debaty w „Chatce Żaka”

Dziennikarz nie jest prokuratorem

Teresa Torañska, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, oceniła sprawę z punktu widzenia mediów. Skrytykowała sposób, w jaki dziennikarze „Gazety Polskiej” napisali o współpracy abp. Stanisława Wielgusa z SB. Oburzała się na niewiarygodność, nierzetelność dziennikarzy oraz na podawanie niepełnych informacji. – Powinien się ukazać porządny artykuł – powiedziała oburzona językiem dziennikarzy Torañska. – Dziennikarz to nie prokurator i nie sędzia. To jest człowiek, który ma dostarczać informacji. Pokazując zebranym okładkę dziennika „Fakt”, który arcybiskupa Wielgusa nazwał „arcykapusiem”, wyraziła swoje oburzenie tego typu publikacją. Podobne stanowisko prezentował dominikanin o. Ludwik Wiśniewski, który prace mediów nazwał „nagonką na zwierzynę”. Zastanawiał się, dlaczego

proces osadzania abp. Wielgusa na stolicy nie został wstrzymany do momentu rozstrzygnięcia wszelkich wątpliwości, skoro już od kilku tygodni pojawiały się informacje o rejestracji arcybiskupa jako TW. – Myślę, że po tym wszystkim, co się stało, biskupi i media powinni sobie zrobić rachunek sumienia – stwierdził.

Sprawa nie jest zamknięta

Historyk, profesor Janusz Wrona, przewodniczący archidiecezjalnej Komisji ds. Inwigilacji KUL i Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, przedstawił sprawę w odmiennym świetle. Jego zdaniem, sprawa lustracji to nie jest problem ostatnich lat. To problem krytycznego podejścia do Kościoła hierarchicznego w Polsce. Historycy muszą zmierzyć się z, jak to określił, „barierą mentalną”. Zwrócił też uwagę na fakt, że sprawa współpracy abp. Wielgusa ze służbami bezpieczeństwa nie jest zamknięta i postępowanie nadal się toczy, a sprawa

badania komisja kościelna. – Są to rzeczy, które wymagają jednostkowego potraktowania – podsumował prof. J. Wrona. – To są sprawy szalenie skomplikowane. Nie da się dokonać zbiorowej oceny. Uważam, że to nie przypadek, że dopiero po śmierci Jana Pawła II zaczęły wychodzić na jaw informacje o współpracy księży ze służbami bezpieczeństwa PRL. Ripostował mu Rokita, który nie widzi takiego związku. – Żyjemy w rzeczywistości, w której człowiek ma poczucie, że trwa wokół niego zbiorowe poszukiwanie zła. Jego zdaniem, na ludzi o znanych nazwiskach poszukuje się „złych rzeczy”, które mogłyby zaszkodzić ich reputacji. Na pytanie, co dalej z sytuacją kryzysową, o. Wiśniewski podkreślił, że ta bolesna lekcja spowoduje, że Kościół spokojnie i stanie się „bardziej ludzki”. Debata, zorganizowana przez akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka” i Fundację Ponad Granicami im. Świętego Janka Odrowąża, była kolejnym spotkaniem z cyklu „Przekraczać mury”.

AGNIESZKA POKRYSKA

Kapucyni tercjarze

Pierwszy Polak

W Polsce są od 5 lat. Mieszkają w Lublinie. Prowadzą dom opiekuńczo-wychowawczy, w którym odbywają się zajęcia dla chłopców, którzy weszli w konflikt z prawem. Dwaj Niemcy, Hiszpan, a od niedawna także pierwszy Polak.

Wszędzie na świecie młodzi ludzie popadają w konflikty z prawem. Nie znaczy to jednak, że należy się od nich odwracać lub od razu umieszczać w zakładach karnych. Wiedział o tym już w XIX wieku o. Luis Amigó, założyciel zgromadzenia kapucynów tercjarzy, których zadaniem jest praca z młodzieżą popadającą w konflikty. *A jeśli się okazuje, iż oni (młodzież) opuszczają owczarnię Dobrego Pasterza, także i wy, kochani synowie moi, których sam Pan ustanowił, żebyście byli pastuszkami Jego stada, jesteście tymi, którzy mają iść za owcami zagubionymi, aż je z powrotem przyprowadzą do owczarni Dobrego Pasterza. Nie bójcie się więc często chodzić na krawędzi przepaści i wśród cierni, w poszukiwaniu zagubionej owcy.* Tymi słowami o. Luis Amigó podsumował przesłanie i charyzmat zgromadzenia i określał charakter pracy pedagogicznej z młodzieżą.

Pierwsze kroki

W 2001 roku do Polski, do Lublina, przybyli pierwsi ojcowie, by i tutaj rozpocząć pracę podobną do tej, którą prowadzą w 25 krajach świata. Nie było oczywiście łatwo. Najpierw trzeba było nauczyć się języka, a polski przecież do najłatwiejszych nie należy, potem poznać polskie procedury prawne i wreszcie otworzyć dom, w którym młodzi chłopcy będą mieli szansę wrócić do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Pierwszy do Polski przyjechał o. Jürgen Hoffend – Niemiec, potem dołączył do niego Hiszpan, o. Javier López Díaz, i kolejny Niemiec, o. Gisbert Lordieck. Od 2 lutego w tej wspólnocie jest pierwszy Polak Adam Siudem, który po rocznym nowicjacie w Hiszpanii złożył w Lublinie swoje pierwsze śluby zakonne.

Boję się mniej

– Nie myślałem wcześniej o pracy pedagogicznej, nie interesowała mnie młodzież, a już na pewno ta z problemami. Zastanawiałem się nad powołaniem, ale rozumiałem je przez cały czas jako pewien „pobożny” sposób „zainstalowania się” w teraźniejszo-

ści. Nie mogłem więc brać pod uwagę zgromadzenia kapucynów tercjarzy, których misja polega na poszukiwaniu drugiego człowieka, zwłaszcza tego, który pogubił się w życiu już na początku, w wieku dorastania. Kilkakrotnie próbowałem zainteresować mnie tymi zakonnikami ks. Mojek. Było to na krótko przed jego śmiercią. Dawałem mu wówczas wyraźne do zrozumienia, że mnie to nie interesuje – opowiada brat Adam.

Była jednak w jego życiu taka Eucharystia, podczas której zapatrzył się na krzyż św. Damiana i wtedy odczuł wyraźnie, że jest zapraszany do czegoś, co określa najlepiej słowo „powrót”. Nabrał wówczas odwagi i zdecydował się spotkać z kapucynami tercjarzami. Nie był umówiony. Poszedł na spotkanie i od tamtej pory odwiedzał Domostwo, obserwując, kim oni są i co robią. Został zaproszony do pracy z wychowankami najpierw jako wolaontariusz. – Przyznaję, że na początku trochę się bałem, a właściwie to cały czas się boję, tylko za każdym razem bardziej o tych chłopców i mniej o siebie – opowiada.

KAPUCYNI TERCJARZE — AMIGONIANIE

ul. Jaworowskiego 12, 20-612
Lublin, tel.: +81 743 40 61, 538
25 67, faks: +81 743 59 06,
e-mail: amigonianie@poczta.
onet.pl, www.kapter.lublin.pl

zył na ręce prowincjała zgromadzenia, o. José Antonio Fernández Grau. Przed nim kolejne lata formacji i studia psychologiczne lub pedagogiczne. Zostaje w Polsce, gdyż celem zgromadzenia nie jest drenaż powołań z naszego kraju, ale pragnienie, by tu, na miejscu, coraz więcej Polaków odkrywało charyzmat o. Luisa Amigó i wychodziło naprzeciw młodzieży z marginesu.

Zgromadzenie rozpoczęło swoją praktyczną działalność w 1890 r. w Hiszpanii. Aktualnie około 500 braci i ojców realizuje własną misję poprzez różne formy pracy wychowawczej: resocjalizacyjną, interwencyjną, opiekuńczo-wychowawczą, profilaktyczną i socjoterapeutyczną, w ośrodkach dla młodych narkomanów, a także w poradnictwie i psychoterapii dzieci i młodzieży.

AGNIESZKA PRZYTUŁA

O POWOŁANIU

Decyzja o rozpoczęciu nowicjatu w tym zgromadzeniu nie była łatwa także ze względu na to, że jestem pierwszym Polakiem. Jednak charyzmat kapucynów tercjarzy, nawiązujący poprzez ikonę Dobrego Pasterza do nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, tak bardzo mnie pociągał, że zdecydowałem się podjąć tę drogę. Odkrywanie powołania to proces codzienny, to małe wydarzenia, które niosą ze sobą wezwanie Pana, by nie porzucać tej drogi, aby ją kontynuować. Im bardziej poznaję, jak w praktyce realizować charyzmat zgromadzenia, tym bardziej cieszę się faktem, że jestem zapraszany, by iść po tej nieznannej mi drodze.



BR ADAM SIUDEM

Krok po kroku

Brat Adam Siudem swoje pierwsze śluby zakonne zło-

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2,
20-950 Lublin tel./faks 081 534 61 36
Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor
oddziału, Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel